Rok III. Nr. 12.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c
Numer pojedynczy kosztuje 5 c
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 21 października.

We czwartek *Obce Żywioły*, komedya w 5 aktach Fredry (syna).

— Rozpoczęły się próby sceniczne z **Rogniedy.**

ROZMAITOŚCI.

— W ubiegłym roku upłynęło 200 lat od czasu wprowadzenia do Rosyi widowisk teatralnych. Publiczne przedstawienia rozpoczęły się w Moskwie za czasów Piotra I, w Petersburgu w r. 1756. W trzydzieści lat potem założoną została w ostatniem mieście istniejąca do dziś dnia szkoła dramatyczna i baletnicza. Obecnie Petersburg posiada 4 teatra: *Teatr Wielki*, dla opery włoskiej i baletu; *Teatr Maryiński* dla opery narodowej i narodowego dramatu, *Teatr Aleksandryjski* również dla narodowych przedstawień, i *Teatr Michajłowski* dla truppy francuzkiej i niemieckiej. Wszystkie wspomniane teatra wspierane są przez rząd. Z wyjątkiem baletu wszystkie inne teatra zawsze prawie bywają przepełnione publicznością, pomimo bardzo znacznych cen za miejsca. Ceny te dochodzą niekiedy do bajecznej wysokości w skutek spekulacyi przekupni. I tak na jedno przedstawienie opery, w której śpiewała Patti, płacono za lożę 1.500 rubli.

Opera ruska liczy w swoim repertoarze 7 oper oryginalnych, mianowicie: Glinki *Rusław i Ludmiła* i *Życie za Cara*, Sierawa *Rognieda*, Dargomyżskiego *Rusałka* i *Statua Komandora*, Werstowskiego *Grób Askalda*, Naprawnika *Nowgorodzianie*.

O wiele uboższym, tak pod względem utworów oryginalnych, jak i aktorów jest dramat ruski. Oprócz Samojłowa, aktora z olbrzymim wielostronnym talentem, nie ukazał się na tej scenie od lat wielu ani jeden talent, wznoszący się ponad mierność.

Charakterystycznem jest, że prywatnym przedsiębiorcom nie pozwala się urządzać w Petersburgu widowisk teatralnych i chociaż istnieją tam dwa prywatne zakłady, jak; *Teatr Berga* i *Teatr komiczny* Jegarewa, ograniczają się one jednak tylko na wykonaniu pojedynczych scen z tańcami i śpiewami w różnych językach.

— W Anglii panuje zwyczaj, że nowe dzieła dramatyczne autorowie wystawiają najprzód na scenach prowincyonalnych, potem dopiero w Londynie.

Kronika Tygodniowa.

Jesteśmy przecie narodem politycznym — embaras de richesse — włoscy śpiewacy — jak gwałtownie jesteśmy zamiłowani w muzyce — marzenia na plantacyach — dziwy nadzwyczajne.

Wbrew wszelkim twierdzeniom, że my, nie jesteśmy zdolni do życia politycznego, ostatnie dni ubiegłego tygodnia wykazały, że nietylko, że jesteśmy zdolni myśleć politycznie, ale nawet i czynami możemy dowieść całemu światu o naszej wysokiej żywotności pod tym względem. Kraków, jakby za dotknięciem rószczki czarodziejskiej obudził się z długiego letargu i naraz na wszystkich placach i ulicach zawrzało życie i to niezwykłe naturalne, ale życie polityczne. Każdy prześwietny obywatel grodu Krakusa, płacący przynajmniej 10 floryanów podatku dochodowego, ma wszelkie prawo za te pieniądze marzyć, myśleć i rozprawiać o polityce, szczęśliwa Galicyo! — znam inne kraje, gdzieby daleko drożej zapłacili, i to nie guldenami, ale srebrnymi rublami, a jednakowoż muszą poprzestać li tylko na chęciach wyrażonych w myśli, gdyż głośna mowa pociąga za sobą dość nieprzyjemne skutki. U nas zupełnie inaczej, wolno nam myśleć, marzyć, nawet mówić, mały tylko warunek, by tylko płacić regularnie, a ponieważ pod względem wypłat jesteśmy uczciwym narodem, a zatem dowolnie rozprawiamy o polityce i ostro krytykujemy naszych mężów stanu, czegośmy dali dowód na ostatniem walnem zebraniu wyborców w sali redutowej. *„Dziwnie się plecie na tym bożym świecie"*, podczas karnawału brzmią na niej wesołe tony mazura i walca, przez resztę roku cicho i spokojnie, naraz przyszła ochota naszym notablom obrać ją sobie za miejsce walnego zgromadzenia i z miast hucznej muzyki, słyszeliśmy poważne mowy, których treścią było uszczęśliwienie narodu. Jakkolwiek nie na słoniowych kurulskich krzesłach, lecz na zwykłych drewnianych, zasiedli jednakże na nich mężowie stateczni, nie ublizający niczem w powadze dawniejszym senatorom rzymskim, a wokół nich zgromadził się naród, ciekawem okiem spoglądający na owych mężów i czekający z natężeniem złotoustej wymowy. Naraz nastała głęboka cisza, po kolei mężowie zaufania wygłaszali swoje wyznanie wiary, a lud w ciszy i pokorze słuchał, pozwalając sobie czasem przerywać hucznemi brawami. Było ich kilku, a lud mógł wybrać tylko dwóch, a wszyscy tak pięknie mówili, tak wygłaszali zasady zmierzające ku uszczęśliwieniu swoich bliźnich, że lud znalazł się w wielkim kłopocie, kogo wysłać do Vindobony. Nareszcie zdecydowano się na głosowanie i po upływie kilku godzin, wyszło z urny dwóch mężów. Nazwiska ich czysto krakowskie, tu się zrośli i wychowali — górą nasi! — niedaliśmy się — i naród cały rozszedł się do domów, by tam w zaciszu familijnego pożycia cieszyć się i radować, że stary Kraków górą i że prawdziwi Krakowianie pojadą do stolicy naddunajskiej.

Takeśmy się zajęli bezpośrednimi wyborami, żeśmy zapomnieli przyjść na koncert prawdziwych śpiewaków włoskich. A wielka szkoda, signora Tessier śpiewała jak włoski słowik, bo podobno w tamtym kraju i słowiki lepiej śpiewać mają od naszych, a signor Casati do łez rozczulał swoją mistrzowską grą na skrzypcach. Z dawien dawna żalą się wszyscy na apatyę panującą w Krakowie pod względem sztuki. Ostatni koncert dowiódł najlepiej prawdziwości tych żalów, chociaż występowały w nim imiona znane europejskiemu muzykalnemu światu. Podobno ma być dany jeszcze jeden koncert, w którym wystąpi także signor Vopalka z całą swoją Muzą, zobaczymy, czy alians pomiędzy Włochami a Polakami sprowadzi błogie owoce na te dwa narody, tak zbliżone do siebie pod względem świętej golizny.

Cudnie było na bożym świecie. W powietrzu cisza — na ziemi spokój — zdala mnie tylko dolatywał gwar Krakowa i turkot dorożek i omnibusów. Kiedy niekiedy wionął trochę chłodnawy wietrzyk, kiedy niekiedy zaśpiewał ptak w gniazdku do swojej ulubionej i więcej nie było słychać nic — nic i więcej nie było nikogo, tylko ja, cisza, plantacye i moje marzenia.

Siedziałem tak długo — długo z wzrokiem opartym na promieniach gwiazd z myślą przebijającą nieskończoność....

Nagle — drgnąłem... Drgnąłem i spojrzałem przed siebie, niby przebudzony, niby na wpółsenny i usłyszałem jakieś szepty, śmiechy i chichotania. Zdumiałem się, począłem słuchać. Tak, to ktoś mówi. Lecz kto mówi? nie mogłem dostrzedz. Słyszałem z góry, z dołu, po bokach, koło mnie. Zniecierpliwiony rzuciłem się naprzód i uchwyciłem jakąś przejrzystą eteryczną postać, wydzierającą się z moich objęć, niby syrena z uścisków śmiertelnika. Nie była to jednak syrena. Było to coś, coś podobnego do człowieka i do ducha z baśni ludowej. Byłto karzełek jota w jotę taki sam, jakich widział mnóstwo Jmci pan Pasek w Danii, wychodzących z pod pieca, a opisanych wybornie w jego pamiętnikach.

— Co ty tam gwarzysz? zapytałem, chwytając go silnie za kołnierz, i sadzając na moich kolanach.

— Puść mnie i nie przeszkadzaj mi.

— Hola! mój mały, nie bądź tak gorący, powiedz mi co ciekawego do mojej kroniki, a potem dopiero pomówimy o twojej wolności.

— Więc, cóż chcesz wiedzieć?

— Mów o wszystkiem.

— O czem chcesz? — o literaturze, miłości, skandalikach, plotkach.

— O literaturze? to czas stracony, dziś mało kto czyta, miłość od czasów Romea i Julii nie egzystuje więcej, powiedz mi parę ploteczek, skandalików.

— Czy wiesz, że jeden kupiec mieszkający na rogu ulicy Grodzkiej, swoim przyjaciołom odmówił, o godzinie 10 w wieczór, kilku kufli piwa i przyjaciele obrażeni, przenieśli się do Mańkowskiego, gdzie aż do 1 godziny będą mogli używać napoju Gambrynusa.

— A któż jest ten kupiec, a kto są ci przyjaciele?

— Tego ci powiedzieć nie mogę, bo wszyscy są znani w Krakowie.

— Szanuję twoją wstrzemięźliwość i cóż dalej?

— Kolega twój kronikarz krakowski jedzie na wystawę, rzadki bardzo wypadek pomiędzy literatami.

— I cóż dalej?

— Więcej ci nic nie powiem, wydarł mi mi się i czmychnął. Chciałem go gonić i — obudziłem się z moich marzeń.

Przenikliwy wietrzyk zaczął mi dokuczać, i ja otrzeźwiony z moich marzeń, pociągnąłem do domu i na gołe słowo karzełka zapisałem te dwa fakta do kroniki, chociaż nie ręczę za autentyczność.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*



Nr. porządkowy 12.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 21go Października 1873 r.

Komedya w 2 aktach tłumaczona z francuzkiego pp. Bayard i Dumanoir

Pierwsza wyprawa
Młodego Richelieu

OSOBY:

Książę de Richelieu — —	Panna Urbanowicz.	Baronowa, jego żona — —	Pani Ekerowa.
Pani de Noailles — — —	Pani Wolska.	Dubois, kamerdyner księcia —	Pan Siedlecki.
Pan de Matignom — — —	Pan Terenkoczy.	Merlac, Fryzyer — — —	Pan Nowakowski.
Diana de Noailles, księżna de Richelieu — — — —	Panna Ćwiklińska.	Siodlarz — — — — —	Pan Bogucki.
Panna de Nocé — — —	Pani Bauman.	Michelin, tapicer — — —	Pan Glikson.
Baron de Belle-Chasse — —	Pan Szymański	Posłaniec króla — — —	Pan Klepacki.

Rzecz dzieje się w Wersalu w r. 1871, — Pierwszy akt w pokoju pani de Noailles — drugi w pałacu Richelieu.

Wodewil w 1 akcie przez Jana Aleksandra hr. Fredrę (syna)

PIOSNKA WUJASZKA

OSOBY:

Pan Profesor Dodowski — —	Pan Zamojski.	Pani Piperkowska, wdowa —	Pani Ekerowa.
Placyd Ciociewicz, jego siostrz.	Pan Roger.	Basia, jej córka — — —	Pani Bauman.
Władysław } młodzi ludzie	Pan Dłużewski.	Kasper kelner kąpielowy —	Pan Nowakowski.
Emil } młodzi ludzie	Pan Bogucki.	Trzech muzykantów.	
Stefan } młodzi ludzie	Pan Siedlecki.		

Rzecz dzieje się w Zdrojowie, miejscu kąpielowem.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.